



## Politycy o podatku od miedzi i srebra

Przedstawiciele Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” spotkali się 27 lipca br. z posłami Prawa i Sprawiedliwości w celu omówienia zgubnego wpływu podatku od niektórych kopalin na KGHM Polską Miedź. Wcześniej politycy zorganizowali konferencję prasową pod lubińskim szybem „Bolesław”, na której ogłosili projekt ustawy dotyczący likwidacji wspomnianej daniny. Projekt PiS może trafić pod obrady Sejmu jeszcze w tej kadencji, choć już wiemy, że rząd poza obiecywaniem gruszek na wierzbie nie zamierza nic zmieniać w tej materii. Dla koalicji PO-PSL liczą się wyłącznie wpływy z tytułu podatku, niezależnie od konsekwencji z jakimi to się wiąże dla naszego regionu. W tym samym czasie, w którym miało miejsce spotkanie przedstawicieli „Solidarności” z posłami PiS, premier Kopacz wraz ze swoją ministerialną świtą robiła objazd po Dolnym Śląsku. Niestety do górników nie zawitała, choć czekaliśmy. Jedyne ukradkiem odwiedziła głogowską hutę. Lubin i Polkowice zostały pominięte.

Po konferencji prasowej w siedzibie lubińskiego oddziału Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” doszło do spotkania Przewodniczących Solidarności Józefa Czyczerskiego (ZG „Rudna”), Bogdana Nucińskiego (ZG „Lubin”) i Bogusława Szarka (ZG „Polkowice-Sieroszowice”) z posłami Prawa i Sprawiedliwości: rzecznikiem prasowym Elżbietą Witek, szefem klubu parlamentarnego Mariuszem Błaszczakiem i wicemarszałkiem Sejmu Stanisławem Karcewskim pełniącym funkcję szefa sztabu PiS na wybory parlamentarne. Wiodącym tematem rozmów był podatek od niektórych kopalin, jednakże poruszono również kwestie zadłużenia spółki, nieudanych inwestycji zagranicznych, koncesji na nowe złoża i bieżących problemów, z którymi boryka się załoga KGHM.

Podatek od miedzi i srebra jest obciążeniem dla KGHM wielkości ok. 6 mln zł dziennie. Danina obowiązuje od ponad trzech lat i już doprowadziła do nierentowności Zakłady Górnicze „Lubin”, a co za tym idzie powiązane z nimi Zakłady Wzbogacania Rud i Hutę Miedzi „Legnica”. Dalsze funkcjonowanie podatku oznacza groźbę likwidacji kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy i dramat setek tysięcy ludzi. Już teraz zahamowany został rozwój spółki na złożu tzw. starego zagłębia, gdzie można by było rozpocząć wydobywanie. Podatek sprawia, że przy obecnej rentowności rozwój nie jest możliwy. Jak podaje prezes Wirth w latach 2012-2014 KGHM zapłacił prawie 5 miliardów złotych podatku od niektórych kopalin, a w latach 2008-2014 dodatkowo aż 23 miliardy złotych innych zobowiązań – spółka płaci łącznie 18 podatków. W ciągu siedmiu lat KGHM Polska Miedź odprowadził prawie 30 mld zł z tytułu podatków!

Premier Kopacz pytana o kwestię podatku od miedzi i srebra stwierdziła, że: „Powinniśmy usiąść i bardzo szczegółowo przeanalizować strukturę podatku, który jest płacony przez KGHM”. Już trzy lata tak siedzą i analizują manipulując społeczeństwem. Na dokładkę stwierdziła jeszcze, że chcą wprowadzić zwolnienia z podatków dla nowych złóż do momentu rozpoczęcia wydobywania. Czyli tak jak mówiliśmy od dawna. Rząd nie przyznał KGHM-owi koncesji na Bytom Odrzański, lecz kanadyjskiej spółce i to ona byłaby zwolniona z po-

datków. To się dopiero nazywa zarządzanie narodowym majątkiem – ale nie polskim tylko kanadyjskim. Minister skarbu państwa Czerwiński zapowiedział, że „w ciągu dwóch tygodni powinna być gotowa analiza dotycząca podatku od miedzi i srebra”. Takie analizy już były i pomimo oczywistych wniosków przedstawiciele rządu od lat nie kwapią się do zmian, a wręcz zakłinali rzeczywistość deklarując stan idealny w spółce. Zapowiedź ministra pokazuje jak zakłamaną są politycy należący do koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Niestety nie możemy liczyć na wytknięcie kłamstwa przez mainstreamowe media będące w przyjacielskich stosunkach z koalicją rządową.

## PIP potwierdza: Zarządzenie Dyrektora bezprawne

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” Józef Czyczerski 14 lipca br. zwrócił się do Państwowej Inspekcji Pracy z wnioskiem o interwencję w sprawie wydanego przez Dyrektora Oddziału Zakłady Górnicze „Rudna” Zarządzenia z 25 maja 2015 r. w kwestii postępowania w przypadkach „niedyspozycji organizmu pracownika Oddziału” oraz przeprowadzania badań lekarskich przed terminami kolejnych badań okresowych. Jak słusznie zauważyła NSZZ „Solidarność”, Zarządzenie zawiera kilka elementów, które bezpośrednio uderzają i szkodzą pracownikom, zmuszając ich do pracy w sytuacji zbyt trudnych warunków panujących w miejscu wykonywania pracy. Państwowa Inspekcja Pracy w odpowiedzi z 23 lipca br. stwierdziła, że treść tego dokumentu narusza prawa pracownicze.

Jak zauważono w legnickim oddziale Państwowego Inspektoratu Pracy w ZG „Rudna” już od ponad dwóch lat Pracodawca usilnie próbuje przeforsować niezgodne z prawem zapisy. Wprowadzając nowe, kolejne Zarządzenie w sposób niezgodny z prawem, próbuje się obciążyć pracownika obowiązkiem wykazania przyczyn zaniechania pracy poprzez dostarczenie dokumentu medycznego stwierdzającego przyczynę niedyspozycji i udział pracodawcy w jej powstaniu. Wymaganie od pracownika takiej dokumentacji jest niedopuszczalne, ponieważ zgodnie z Kodeksem Pracy pracownik ma prawo powstrzymać się od wykonywania pracy a nawet może się oddać z miejsca pracy zachowując przy tym wynagrodzenie. Taka sytuacja może mieć miejsce, gdy wykonywana praca grozi niebezpieczeństwem lub warunki pracy nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy i stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia. Pracownik sam podejmuje decyzję o zaprzestaniu pracy i wycofaniu się z miejsca pracy, przełożonego jedynie informując o zaistniałej sytuacji. To pracodawca odpowiada za miejsce pracy.

Pojawia się także drugi aspekt – weryfikacja stanu zdrowia pracownika. Nie ma podstaw do każdorazowego sprawdzania stanu zdrowia z jednoczesnym podejmowaniem decyzji o dopuszczeniu do pracy. „Brak jest podstaw prawnych do wprowadzenia na szczeblu pracodawcy własnych „autonomicznych” regulacji w treści aktów

wewnątrzzakładowych, które modyfikowałyby tj. rozszerzały zakres badań lekarskich.” – można przeczytać w piśmie od PIP. Niezależnie od „niedyspozycji organizmu” jaki napotkał pracownik, a więc od chwilowego gorszego samopoczucia po utratę świadomości, stosownie do Zarządzenia, każdy zatrudniony jest obligatoryjnie odsuwany od pracy i zgodnie z przewidzianymi procedurami kierowany jest na badania. Próba sprzeciwu oznacza zakwalifikowanie niepracującej części dnia pracy jako nieobecności nieusprawiedliwionej niepełnej. Ta kwestia również została w całości podważona przez Państwową Inspekcję Pracy.

Zarządzenie tej treści nie ma więc racji bytu a ponowne działania pracodawcy w celu przeforsowania takich zapisów nasuwają tylko na myśl celowe działanie mające zastraszyć i wymusić pracę w warunkach zagrażających zdrowiu lub życiu pracownika (oczywiście pod rygorem późniejszego niedopuszczenia do pracy). Pracownik pomimo złych warunków w miejscu pracy, decyduje się więc na pracę, a złe samopoczucie, zaślabnięcia itp. mogą doprowadzić w konsekwencji do tragedii.

W myśl jeszcze obowiązującego prawa żadne uregulowania nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż kodeks pracy, ustawy i inne akty prawne regulujące kwestie praw pracowniczych. Niezrozumiałe jest także kompletne omijanie zapisów mówiących o obligatoryjnych konsultacjach ze związkami zawodowymi wszelkich działań związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy a stosowanie tego Zarządzenia wiąże się z zagrożeniem dla zdrowia i życia pracowników, czyli sprawa dotyczy BEZPOŚREDNIO bezpieczeństwa i higieny pracy. W najbliższym czasie czynności kontrolne w O/ZG „Rudna” podejmijmy w tym temacie inspektor pracy z legnickiego oddziału PIP.

klinają, ale niech się boją”. Czyżby dyrektorowi Andrzejowi Koniecznemu też przyświecało to motto? Sądząc z jego dotychczasowych działań pewnie tak! Jednak w dzisiejszych czasach oficjalne przyznawanie się do takich poglądów byłoby źle widziane. Więc wtlacza się ludziom w głowy, że to dla ich dobra. Z oficjalnych pism można się dowiedzieć, że do roku 2020 w ZWR-ach nastąpi całkowite wyeliminowanie wypadków i chociaż każdy normalny człowiek wie, że to nie jest możliwe, behapowcy z dyrektorem na czele czepili się tej wytycznej jak pijany ptotu.

Jednak w tym szaleństwie jest metoda. Już dziś można zaobserwować prawidłowość, że w około 90% wypadków w pracy uznaje się winę pracownika. Więc jeżeli wymyśli się odpowiednie zabezpieczenia, często iluzoryczne, jak np. okulary których zaporowane szkła rysują się po dwóch dniach, czy długie rękawy koszuli, to kto wie być może będzie można pozbyć się tak paskudnego sformułowania jak wypadek w pracy i zastąpić go np. wyrazem „samouszkodzenie”. Prawda! jak ładnie brzmi: pracownik dokonał samouszkodzenia łamiąc sobie rękę. Stwierdzono, że miał podwinęte rękawy koszuli, w związku z karygodnym lekceważeniem przepisów BHP został dyscyplinarnie ukarany. Wydaje się to śmieszne, ale już dziś w ZWR-ach karane są osoby poszkodowane w wypadkach! Aż strach pomyśleć co będzie w przyszłości.

*Obserwator*

## Standaryzacja nie dla wszystkich

Od pewnego czasu obserwujemy zmiany w organizacji pracy, polegające na podkreślaniu w programach KGHM wartości: bezpieczeństwo, współdziałanie, zorientowanie na wyniki, odpowiedzialność i odwaga. Obok TPM pojawia się też 5S, to selekcja, standaryzacja, sprzątnięcie, systematyka i samodyscyplina. Stosowanie Pięciu Kroków w codziennym wykonywaniu obowiązków zawodowych miało umożliwić skuteczną organizację miejsc pracy, podniesienie komfortu pracy i zwiększenie jej bezpieczeństwa. W tym celu Zakłady Górnicze „Rudna” przeprowadziły profesjonalne szkolenia oraz zatrudniły Głównego Specjalistę z wysokim uposażeniem. Uczestniczyli w nich sztygarzy zmianowi, ślusarze mechanicy, dozorczy, pracownicy administracji itp. Warsztaty na prostych przykładach pokazywały rolę i skuteczność stosowania selekcji, sprzątnięcia, standaryzacji i systematyki. W tym celu wyremontowano na szybie R-III przysze oddziałowe centrum edukacji i rozwoju na potrzeby zorganizowanej konferencji. Wszystko pachnie świeżością i cieszy fakt, że w końcu wejście na szyb R-III doczekało się upragnionego remontu. W ostatnim czasie będąc na szybie R-VII wchodząc przez biuro przepustek zaciekało mnie pomieszczenie pracowników ochrony, które w mojej ocenie znajduje się w katastrofalnym i skandalicznym stanie. Widać, że standaryzacja w ZG „Rudna” jest tylko tam gdzie można się pochwalić medialnie, natomiast w innych miejscach odbiega od jakichkolwiek standardów... a wystarczy trochę farby, żeby odświeżyć i stworzyć normalne warunki miejsca pracy. Niestety, w ostatnim czasie zatrudniamy coraz więcej pracowników na powierzchni (fachowców), którzy w zakresach obowiązków mają dbać w sposób właściwy o mienie zakładu pracy. Pracownicy ochrony mienia wolą jednak przebywać na zewnątrz niż korzystać z pomieszczenia socjalnego, które nawet muchy omijają szerokim łukiem, a przez ciągłe przebywanie i spożywanie posiłków można się nabawić jakiejś choroby.... No ale cóż, może kiedyś standaryzacja 5S dotrze także i w to miejsce!

*Miro*

## Dopiec robotnikom z ZWR

W czasie wielkiego kryzysu Żyrardowskie Zakłady Włókiennicze zostały za bezcen sprzedane kapitałowi francuskiemu. Sławomir Koper w książce „Wielkie afery II Rzeczypospolitej” opisuje takie zdarzenie, które miało miejsce w tych zakładach w 1925 roku. W gorący dzień włókiennicy nie mogąc znieść upału w hali, odwinęły pończochy, czyli zrolowały je tak, że nad kostką utworzył się bawełniany pierścień. Kiedy zobaczył to dyrektor Koehler-Badin wpadł w szal: jak śmiały to zrobić bez pozwolenia dyrektora! Przeszraszony kierownik - Polak - tłumaczył, że to przecież nie z rozpusty, ale z powodu gorąca. Takie tłumaczenie dodatkowo rozżłościło dyrektora – co go obchodzi, że komuś gorąco – dopiero gdy padł argument, że ciężkie pończochy krępują ruchy robotnikom złagodniał i wydał zarządzenie, aby w upalne dni nosiły jedwabne pończochy. Facetowi nie przyszło do głowy, że robotnic na jedwabne pończochy nie stać.

Przypomnienie historii sprzed dziewięćdziesięciu lat we współczesnej rzeczywistości wydaje się anachronizmem - a jednak nie. Otóż dyrektor ZWR-ów wymyślił sobie, że robotnicy na hali gdzie w lecie temperatura często przekracza 40 stopni nie mogą podwinąć rękawów koszuli. A jeszcze w ubiegłym roku można było pracować w koszulkach z krótkim rękawem. Cóż się stało przez ten rok, że teraz już nie można? Jak się okazuje względy BHP spowodowały, że standardem jest flanelowa koszula z długimi rękawami bez możliwości ich podwinienia. A że na hali ukrop – cóż z tego przecież dyrektor i służby BHP pracują w klimatyzowanych biurach.

Ktoś rozsądny mógłby spytać ile wypadków z uszkodzeniem przedramion ostatnio się zdarzyło i w jakim stopniu opuszczone rękawy koszuli ochroniły by przed urazem? No właśnie panie dyrektorze, ile? Bo z tego co mówią statystyki to chyba niewiele, a najpewniej to nie było żadnego takiego wypadku w ZWR. Rękawy koszuli chronią, owszem, ale przed dostępem świeżego powietrza. Przed kontaktem z powietrzem chronią również ubrania robocze, które ktoś „mądry” zamówił dla całych ZWR-ów. Ubrania te jeżeli przepuszczają powietrze to w niewielkim stopniu. Dodatkowo mają wszystkie odbłaskowe pasy z ceraty, a jakby tego było mało, spodnie typu ogrodniczkowe opinają piersi i plecy dodatkowo przegrzewając organizm.

Do tego obrazu należy dodać ostatni nakaz chodzenia w plastikowych okularach ochronnych, które w takiej temperaturze i wilgotności muszą zaporować (a zdejmując ich nie można przez 8 godzin). Wspomniany wyżej dyrektor z Żyrardowa zwykł mówić: „niech prze-

Jeśli ktoś myślał, że po ośmiu latach oszukiwania społeczeństwa PO i Ewa „Peron” Kopacz już nie będą w stanie wymyślić nic bzdurnego to się mylił. Jak możemy zobaczyć w mediach mętnego nurtu tak biedaczce spodobała się podróż koleją, że jak wsiadła do pociągu to prawie z niego nie wysiada – w końcu jeździ za nasze. Strach pomyśleć do jakiej jeszcze zapaści gospodarczej doprowadzą kraj

## Cygański tabor

do końca kampanii wyborczej. Pół biedy, gdyby tylko ona sama jeździła tym pociągiem, ale jak się okazuje za kuszetką Pani premier jeździ cała kawalkada samochodów z różnymi doradcami, ochroną, warszawskimi meblami (!), a nawet od czasu do czasu przeleci pusty wynajęty przez rząd samolot. Prawdziwy cygański tabor. Można by się pewnie i z tych cygańskich sztuczek PO i Kopacz pośmiać, gdyby nie smutna prawda i otaczająca nas rzeczywistość. Za to wszystko i tak zapłacimy my z naszymi podatnikami, więc ważniejszy jest kolejny pic wyborczy platformy, niż 3 mln ludzi żyjących w ubóstwie w naszym kraju. Ale cóż, łatwiej jest wsiąść do pociągu, ponieważ tam można dosiąść się i skonsumować mielonego ze znajomymi na śniadanko, spotkać bardzo życzliwie nastawionego pieska do tow. Kopacz, który nawet nie zaszczeakał. Mimo że zwierzę, ale i ono zrozumiało, że po 8 latach takiego rządzenia Polska jest zrujnowana. Całe towarzystwo PO i PSL łącznie z Kopacz zrozumiało, że prawie wszystko zostało sprzedane za bezcen lub zamknięte (albo wygaszone, pisząc żargonem PO). Zafundowali Polsce gigantyczne afery, tylko część tego dobrodziejstwa odsłaniają taśmy prawdy.

Po przegranych wyborach przez Komorowskiego straszny popłoch zapanował w szeregach tow. Kopacz. Zobaczyli, że straszenie Kaczyńskim już nie działa, teraz straszą nas drugą Grecją, do której sami przez rządzenie w stylu „hulaj dusza piekła nie ma - byle do wyborów” doprowadzili. Mamią nas kolejnymi obietnicami, a na przedstawiony przez Beatę Szydło program gospodarczy stwierdzają, że tego zrealizować się nie da. Teraz rozumiem zaszereżoną postawę i mętny wzrok tego pieska z pociągu. Nawet to biedne psisko wyczuło, że ma do czynienia z ekipą kuglarzy. Ciekawi mnie jak duży odsetek w naszym społeczeństwie będzie przy jesiennych wyborach mniej rozsądnych od pieska z pociągu i znów sprzeda się w objęcia platformy.

Zatroskany

## Bank Światowy dotuje hiperwyzysk

– Bank Światowy i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju udzieliły pożyczek Grupie Schwarz, właścicielowi sieci Lidl i Kaufland, w wysokości ok. 900 mln dolarów na tworzenie miejsc pracy oraz pomoc drobnym rolnikom przez utworzenie dla nich nowych kanałów zbytu w Polsce i Rumunii. Odwiedziłam te kraje. Usłyszałam wiele skarg zarówno od pracowników, rolników, jak i drobnych producentów – mówiła w sejmie Claire Provost, dziennikarka. śledcza brytyjskiego pisma „The Guardian”, która specjalnie przyleciała z Londynu na zaproszenie Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ Solidarność.

To Claire Provost ujawniła w „The Guardian” sensacyjne informacje o gigantycznej pożyczce dla niemieckich sieci od Banku Światowego i EBOiR-u. – Lidl i Kaufland otrzymały wsparcie nie tylko na ekspansję w Polsce, ale także w Rumunii, Serbii i Chorwacji. EBOiR i Bank Światowy dysponują publicznymi pieniędzmi i ich zadaniem jest rozwijanie przedsiębiorczości lokalnej oraz redukcja globalnego ubóstwa. Dlatego ważne jest, by opinia publiczna, parlamentarzyści wiedzieli, komu te pieniądze są przekazywane, kto z nich korzysta i czy są realizowane założone cele. Tę pożyczkę udzielono na: tworzenie miejsc pracy i pomoc drobnym rolnikom przez utworzenie dla nich nowych kanałów zbytu oraz zapewnienie klientom dobrej jakości produktów. Oba banki twierdzą, że monitorują sytuację co do przestrzegania praw człowieka i realizowania wskazanych celów rozwoju lokalnego. Niestety, dane w tej sprawie są poufne – informowała w sejmie Claire Provost podczas konferencji zorganizowanej wspólnie przez klub parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość oraz Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „S”. – W ostatnich miesiącach odwiedziłam i Polskę, i Rumunię, by ocenić sytuację na miejscu. W Polsce rozmawiałam zarówno z pracownikami, jak i przedstawicielami związków zawodowych. Usłyszałam wiele skarg na warunki pracy w sieciach Lidl. Także w Rumunii rolnicy i drobnymi producentami twierdzili, że są wypychani z rynku przez ekspansję wielkich sieci handlowych.

Drobni handlowcy: chcemy zamówić reklamę u pani premier  
Przewodniczący Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „S” Alfred Bujara podkreślał w sejmie, że Lidl nie wypełnia warunków pożyczki. – Mamy do czynienia ze skandalem z Bankiem Światowym i Europej-

skim Bankiem Odbudowy i Rozwoju w rolach głównych. Co do sytuacji w Kauflandzie nie mamy zastrzeżeń - dialog ze związkami zawodowymi jest prowadzony. Natomiast w sieci Lidl dialogu nie ma. Pracownicy są przeciążeni nadmiarem obowiązków, otrzymują bardzo niskie wynagrodzenia. Skoro Bank Światowy i EBOiR udzieliły tak gigantycznych pożyczek, to należy właścicielom sieci Lidl kategorycznie powiedzieć: w zamian powinniście tworzyć lepsze miejsca pracy! Dziś polscy pracownicy otrzymują czterokrotnie niższe wynagrodzenia niż ich koledzy w Niemczech.

Zwrócił się też bezpośrednio do szefowej rządu Ewy Kopacz. – Pytam panią premier, która dostrzega piękne warzywa w jednej z sieci handlowych, a nie potrafi zauważyć ciężko pracujących pracowników: jak pracownicy hipermarketów mają utrzymać się z tak niskich pensji? Te płace są na wielu stanowiskach ledwie ciut wyższe od najniższej krajowej. A część pracowników jest zatrudniona na pół etatu. Mówimy stop takim warunkom pracy! To hiperwyzysk, który jest jeszcze dotowany przez Bank Światowy! Chcemy, aby rząd i parlament tymi problemami się zajęły.

Do zachwytów Ewy Kopacz nad warzywami z Biedronki nawiązał żartobliwie Krzysztof Steckiewicz z Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług, skupiającej drobnych polskich przedsiębiorców. – Byliśmy zbulwersowani reklamowaniem przez premier rządu polskiego jednej z sieci handlowych. To nie pierwszy raz. Podobnie reklamował Biedronkę Donald Tusk. Czy jest umowa reklamowa między rządem Platformy a tą siecią dyskontów? Bo jeśli tak, to my - jako drobni handlowcy - też chętnie zbierzemy odpowiednio fundusze i wykupimy taką reklamę u pani premier – ironizował.

### UOKiK bierny jak słaby uczeń

Poseł PiS Stanisław Szwed pytał, czy pożyczka dla sieci Lidl i Kaufland nie stanowiła niedozwolonej pomocy publicznej. – Dlaczego z takich środków nie mogli skorzystać polscy drobni przedsiębiorcy i rolnicy? Nie-równe warunki konkurencji skłoniły Prawo i Sprawiedliwość do zgłoszenia propozycji opodatkowania sieci wielkopowierzchniowych. Uważamy, że to poprawi sytuację drobnych przedsiębiorców i rolników. Pożyczką od Banku Światowego powinien zająć się także Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Wiesław Michałowski wiceprezes Kongregacji Przemysłowo-Handlowej (zrzeszającej ok. 100 tys. małych i średnich przedsiębiorstw handlowych) podał, że jedno miejsce pracy w hipermarkecie skutkuje likwidacją 4-5 miejsc zatrudnienia w polskim handlu. – Tak samo przyrost 1 metra kwadratowego powierzchni handlowej w dużych sieciach powoduje likwidację 4-5 metrów kw. powierzchni w polskich sklepach. Jak decydenci z Banku Światowego mogli sądzić, że udzielenie tak ogromnej pożyczki dla dwóch wielkich sieci handlowych poprawi sytuację drobnych producentów w takich krajach jak Polska czy Rumunia? – pytał retorycznie. – Twierdzenie, że drobny producent rolny czy rzemieślnik będzie mógł sprzedać z zyskiem swój produkt sieciom handlowym jest przekłamanie.

„Tygodnik Solidarność” spytał Claire Provost jaki procent z tych 900 mln dolarów Grupa Schwarz spłaciła i czy istnieje możliwość, że Bank Światowy i EBOiR umorzą część pożyczek. – Te informacje są poufne. Mamy ogromny problem, jeśli chodzi o przejrzystość informacji w EBOiR, szczególnie nie są przedstawione opinii publicznej – odpowiedziała. – Nie wiemy, jakie były szczegółowe warunki udzielenia tych pożyczek, czy istniały obostrzenia  
Mówiące, że jeśli nie spełnicie danego wymogu, to pożyczka zostanie anulowana.

Na koniec Alfred Bujara powiedział, że Solidarność wspólnie z polskimi organizacjami pracodawców rozważa możliwość zaskarżenia do Banku Światowego i EBOiR udzielonej Lidlowi i Kauflandowi pożyczki.

(...)

Warto pamiętać, że najwięcej udziałów w EBOiR mają Niemcy. Istotne jest dlaczego banki, którego fundusze pochodzą w części ze składek państw członkowskich, czyli pieniędzy publicznych, pomagają firmie o ogromnym kapitale, znanej w Polsce z tego, że nie oferuje zbyt dobrych warunków pracy i nie respektuje zasad dialogu społecznego. Skandalem jest, że nie wiemy dokładnie, w jakiej wysokości pożyczki otrzymała łącznie Grupa Schwarz. Pierwsza posła z Banku Światowego w 2004 roku. Wówczas bank nie określał zobowiązań w kwestii warunków zatrudnienia. Teraz takie wymogi stawia. Jednak zawsze celem Banku Światowego było redukcja ubóstwa.

# Czy Pinokio też był kobietą?

Premier Kopacz zalicza kolejną wpadkę, bo kłamała w żywe oczy. Tym razem, że nic nie wiedziała o zamówieniu rządowego samolotu, który „na wszelki wypadek” został dla niej ściągnięty z Warszawy do Gdańska. Dziennikarze nie dali się jednak nabrać, bo Kopacz wcześniej im zapowiedziała, że być może będą wracać samolotem! To kolejna już kompromitacja i wszystko wskazuje na to, że Pani Kopacz okłamywanie Polaków weszło już w krew. Dziennik „Fakt” opisał oburzające kulisy akcji #kolejNaEwę, która miała polegać na podróżach po Polsce koleją. Wybór środka lokomocji nie był przypadkowy, bo Kopacz chciała odpowiedzieć na akcję Beaty Szydło, kandydatki na premiera PiS-u, która objeżdża Polskę swoim „Szydłobusem”. Dziennikarze ujawnili, że miała wrócić samolotem, który wysłano po nią z Warszawy do Gdańska. Samolot wrócił jednak pusty, catering się zmarnował i kosztowało to ok. 100 tys. zł.

Za to Premierowa szła dalej w zaparte, zarzekała się, że od początku chciała podróżować tylko pociągami. „*Nic mi na ten temat nie wiadomo, że po mnie cokolwiek poleciało, kiedykolwiek. Odkąd powiedziałam, że będę jeździć pociągami, to zarówno w jedną stronę, jak i drugą, zamierzałam podróżować pociągami*” – mówiła Kopacz podczas konferencji na plaży w Warszawie. Ale to ordynarne kłamstwo, bo Kopacz już w niedzielę głośno zastanawiała się na powrotem nie tylko samolotem, ale i samochodem. Oszustwo potwierdza film udostępniony przez serwis niezalezna.pl. Kopacz wypowiada się na nim po spotkaniu ze sportowcami w niedzielę w Centralnym Ośrodku Sportu Cetniewo we Władysławowie. Jakby nie patrzeć Kopacz miała pełną świadomość możliwości wykorzystania rządowego samolotu!

„*Nie wiem, jak długo jeszcze będziemy obecni tutaj (...)* Wszystko będzie zależało od tego, jak dłużej wrócą samolotem, samochodem, czy pociągami. Natomiast gwarantuję, że jutro wyruszam w Polskę, znowu pociągami” – pogrąża się Kopacz na filmie. Kłamstwo ma krótkie nóżki, a PO powinna zmienić nazwę na Partia Oszustów, bo jak inaczej to nazwać?

No i bijące po oczach marnotrawstwo. Samolot przyleciał do Gdańska zupełnie bez sensu. Czekał na delegację rządową przez kilka godzin, po czym wrócił pusty do Warszawy. Zapłaciliśmy za to wszyscy. Koszt przelotu w dwie strony może sięgać nawet stu tysięcy złotych. Nie można też nie wspomnieć o cateringu zamówionym dla 46 osób, który musiano wyrzucić do śmieci. Znając upodobania rządzącej siły do ośmiorniczek nie było zbyt tanio.

Okazuje się jednak, że jeżdżenie Kopacz wraz z całym zapleczem politycznym pociągami i pusty przelot po Polsce to jeszcze nie koniec kompromitacji. Premier Ewa Kopacz za darmo (choćby kto ją tam wie...) zrobiła reklamę sieci handlowej Biedronka zachwalając dostępne w sprzedaży „super warzywa”. Jak ocenili specjaliści firma Jeronimo Martins, do której należy sieć Biedronka, uzyskała w ten sposób darmową reklamę o wartości nawet 7 mln zł!! Na dokładkę Ministerstwo Spraw Zagranicznych postanowiło odznaczyć Dyrektora Biedronki Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej... Czy ktoś jeszcze ma wątpliwości co do wiarygodności tej ekipy?

## Uczciwość po polsku

Dość często w różnych rozmowach wydawać by się mogło, że z dorosłymi i odpowiedzialnymi osobami po kilku czy kilkunastu zdaniach te osoby same o sobie dają świadectwo, że w rozwoju myślowym zatrzymały się na etapie wieku przedszkolnego. Nie chcę i nie mam zamiaru tu nikogo konkretnego obrażać, ale jedynie zwrócić uwagę na kilka wydawać by się mogło błahych spraw, które po nałożeniu się na siebie mogą być olbrzymie w skutkach dla nas

samych lub naszych rodzin. Ileż razy dziennie lub w tygodniu narzekamy na różnego rodzaju niedogodności życia codziennego, brakiem pracy, utrudnionym dostępem do służby zdrowia czy niedowartościowanym wynagrodzeniem za naszą pracę – to tylko niektóre z przykładów. Narzekamy na polityków, lekarzy, przełożonych, wszystkich, ale pomijamy siebie. Często nasza bierność, lekceważenie problemów czy wręcz nieuczciwość wobec kolegów, znajomych lub rodziny powoduje, że na własne życzenie fundujemy sobie problemy, na które później narzekamy i zlorzeczmy.

Bardzo często mamy możliwość wyboru choćby polityków, którzy później ponoć w naszym imieniu podejmują dobre lub złe decyzje. Przecież naszej obecnej ekipy politycznej, premier i całego rządu nie narzucili nam Amerykanie, Anglicy czy Niemcy. Wybrali ich nasi ponoć mądrzy i odpowiedzialni obywatele, za których się uważamy. Po prawie ośmiu latach rządzenia a śmiało można rzec lat nierządów i okradania naszego społeczeństwa, mimo zbierania okrutnych ciężarów na przysłowiowe cztery litery, jak podają różne sondażownie ok. 20-30% dalej chce głosować na tych samych popaprańców. Mam nieodparte wrażenie, że tylko dlatego, bo nie wyciągamy właściwych wniosków, lubimy być oszukiwani często zapatrzeni na czubek własnego nosa albo zdajemy się być obojętni na smutne realia, które przecież można zmienić. Ważne aby dziś mnie lub mojej rodzinie było dobrze, a jutro nawet świat się może zawalić. A ten świat i kolejne kłamstwa składane przez PO zaczynają się nam walić na głowę. Zadłużenie kraju rośnie, KGHM jest zadłużony do kwot niewyobrażalnych, kurczą się miejsca pracy dla społeczeństwa (mowa o tych co nie zarabiają 6000 zł miesięcznie – sorry, taki mamy klimat), a intratne posadki dla kolesi są. Trzeba coś z tym zrobić, ale dziś, nie jutro. Narzekaniem niczego nie zmienimy, mamy przepiękny miesiąc sierpień i 35 rocznicę powstania „Solidarności”, ona mogła powstać mimo represji, morderstw, szykan, ale w nas wzrastała wiara i uczciwość, zacznijmy od tego a przekonamy się jakie to miłe, piękne i nie boli.

Zatroskany

## Solidarność z Nadią

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrego serca o pomoc w leczeniu i rehabilitacji 3-letniej Nadii Hanuli chorującej na dziecięce porażenie mózgowie pod postacią niedowładu czterokończynowego. Miesięczny koszt rehabilitacji wielokrotnie przekracza możliwości finansowe rodziców wychowujących czwórkę dzieci.

Pomimo realizowania jedynie małej części zalecanego leczenia i rehabilitacji są pierwsze efekty. Dlatego prosimy Was o przekazanie pomocy finansowej na poniższy numer konta:

**Nadia Hanula 28 1050 1575 1000 0092 1139 6370**

**Tytułem: Pomoc dla Nadii**

